

# Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

## Niemiecka cierpliwość

### Tom V, Część pierwsza Ponad głowami europejskich społeczeństw

*Wszystkie postacie są fikcyjne a ich rzekome podobieństwo z postaciami rzeczywistymi jest przypadkowe i całkowicie niezamierzone*

#### Prolog

*Berlin 28 sierpnia 1883 r.*

Frank Stermahers popijając piwo wpatrywał się w mapę Europy. Niemiecki minister był wykonawcą testamentu politycznego swojego mentora i zarazem kumpla - Gerharda Schreka. Frank właśnie czekał na telefon od Gerharda, chodziło o instrukcje dotyczące Europy Wschodniej, a konkretnie Ukrainy. Gdy Stermahers uzupełniał dopiero co opróżnioną szklankę, zdarzyło się coś nieprawdopodobnego! Najpierw w jego gabinecie zgasło światło.

**Stermahers:** Co u licha? Przez tych Zielonych znowu brakuje w Berlinie prądu.

Po chwili minister zapalił świecę i postawił na środku gabinetu. Wtedy stanął jak wryty! Na środku pokoju stał niewysoki mężczyzna w wojskowym płaszczu i w milczeniu mu się przyglądał.

**Stermahers:** Jak się tu dostałeś przybłądo!? Zaraz zajmą się tobą moi ochroniarze!

**Przybysz:** Zapal światło, Frank.

Stermahers uczynił zgodnie z sugestią przybysza, przy czym jego głos wydał mu się dziwnie znajomy. Kiedy zapalił światło i przyjrzał się dokładnie twarzy nieznanego, poczuł jak włosy stają mu dęba! Natychmiast padł na ziemię oddając mu pokłon.

**Frank Stermahers:** Mistrzu! Wybacz, że Cię nie poznałem!

**Adolf Kitla:** Nie pytaj, jak się tutaj znalazłem, to jest w tym wszystkim drugorzędne. Liczy się to, co chcę Ci powiedzieć.

**Stermahers** - Adolfie, każde twoje słowo będzie dla mnie rozkazem.

**Adolf Kitla:** Posłuchaj mnie uważnie, Frank. Niemcy znowu muszą dominować w Europie. Zmieniają się tylko metody osiągnięcia celu.

**Stermahers:** Nawet nie wiesz, Adolfie, jak ciężko żyje się nam Niemcom z poczuciem winy.

**Kitla:** Znam Niemców lepiej niż Ty, Frank, i wiem, że nigdy nie wyzbędą się swojej germańskiej buty. I dobrze, bo to jest nasza tożsamość narodowa. Zawsze chcemy nad innymi dominować. Lecz tę naszą germańską butę musimy schować głęboko, tak by inni jej nie dostrzegli. Musimy być cierpliwi, Frank.

**Stermahers** – Mistrzu, jak mamy zdominować inne narody!? Jesteśmy z nimi związani traktatem politycznym.

**Adolf Kitla:** Właśnie teraz jest najlepszy moment do tego, żebyśmy ustanowili Europejski Dom i to bez jednego wystrzału.

**Frank Stermahers:** Mistrzu, czy mógłbym prosić trochę jaśniej?

**Adolf Kitla:** Wiem, że problemem są nadal inne państwa, ale jeżeli da im się nadzieję, że w tej nowej Europie będą mogli żyć w zgodzie ze swymi tradycjami, to możemy oczekiwać zrozumienia tych państw dla polityki niemieckiej.

**Frank Stermahers:** Nie rozumiem.

**Kitla:** Jeżeli będziemy prowadzić dalekowzroczną i mądrą politykę, to uda nam się zaprowadzić porządek w obszarze nadwiślańskim pod przewodnictwem Niemiec.

**Frank Stermahers:** Czy potem mamy ruszyć na wschód? Na Rosję, mistrzu!?

**Adolf Kitla:** Nie ma takiej potrzeby, Frank. Dogadamy się z Rosjanami i ustanowimy swoje strefy wpływów. Oddamy im Ukrainę i Białoruś, a w zamian weźmiemy Polskę, „puszczą” nam też niejako w promocji Litwę, Łotwę i Estonię.

Stermahers z podziwem wpatrywał się w swojego rozmówcę. Kitla już nie krzyczał, nie gestykułował. Ton jego głosu był łagodny i spokojny. Frank zdał sobie sprawę z jednej niezwykle istotnej rzeczy - Adolf Kitla był poprawny politycznie.

**Stermahers:** Ukraina dąży do Europy.

**Adolf Kitla:** Więc musisz to zablokować, Frank. Dogadaj się z Rasputinem, twój kumpel Gerhard Schrek jest z nim w zażyłej komitywie. Słyszałem nawet, że osobiście czyści mu buty.

**Stermahers:** Nie przeszkadza Ci to, Adolfie?

**Kitla:** Ani trochę.

**Stermahers:** Czy wybaczysz, mistrzu, moją hipokryzję i to, że oficjalnie będę się odcinać od twojej wizji tworzenia Europejskiego Domu.

**Adolf Kitla:** To konieczne, Frank, żeby uśpić społeczeństwa europejskie. Pamiętaj, jak ognia unikaj referendum, mogą nam tylko pokrzyżować plany. Musimy być cierpliwi i stopniowo, krok za krokiem marginalizować pozostałe kraje Europy, ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Będziemy prowadzić swoją własną politykę historyczną i stopniowo ją relatywizować. Tak że za sto lat oficjalnie przeprowadzimy w Europie rewizję Procesów Norynberdzkich. Pamiętaj Frank, musimy być cierpliwi...

Po tych słowach Adolf Kitla rozpląnął się we mgle. Frank nie mógł w to wszystko uwierzyć. Podejrzywał nawet, że uległ jakiejś gigantycznej halucynacji. Ze stanu odrętwienia wyrwał go telefon. Stermahers automatycznie podniósł słuchawkę.

**Gerhard Schrek:** Cześć, Frank! Rozmawiałem z Rasputinem, mówił, żebyśmy blokowali Ukrainę, a on w odpowiednim czasie nam się odwdzięczy. Jesteś tam, Frank!

**Stermahers:** Co mówiłeś, Gerhardzie?

**Schrek:** Mówiłem, że Rasputin prosi nas o to, żebyśmy zablokowali Ukrainę. Zrobisz to dla mnie, Frank.

**Stermahers:** Uczynię to, Gerhardzie, ale przede wszystkim dla Niemiec. Dla nich, Gerhardzie, i dla naszej wizji Europejskiego Domu...

## Rozdział pierwszy. J-23 znowu nadaje

*Bruksela 29 sierpnia 1883 r.*

Pablo Gremlin z apatią wpatrywał się w okno swojej więziennej celi. Minęły już trzy tygodnie od czasu jak zastrzelił Emanuela Valbroso, Martina Szmalca, Brandona Giermka, Hansa-Jorga Catheringa i Daniela Kod-Beduina. Pablo dziwił się, że eurokraci tak ociągają się z wykonaniem na nim wyroku. Więc kiedy zamek w jego celi szczęknął, Gremlin był pewien, że biurokraci przyszli go kropnąć.

Po chwili drzwi jego celi otworzyły się i stanął w nich Siwy Mark - słynny bezpieczeństwa znad Wisły.

**Siwy Mark:** Spotkał Cię nie lada zaszczyt, Gremlinie! Przyszedł Cię odwiedzić sam imperator Unii Euroatlantyckiej Nikolas Manschaft.

Nie upłynęła minuta jak do celi wszedł wspomniany przez eurokratę Manschaft.

**Nikolas Manschaft:** To wszystko, Mark, dziękuję.

**Siwy Mark:** My Lord, ale to groźny ekstremista! Nie możesz z nim zostać sam na sam.

**Nikolas Manschaft:** To wszystko, zostaw nas samych.

**Siwy Mark:** Nie zostawię Cię samego z tym zaściankowcem.

**Manschaft:** Zabieraj stąd tę swoją czerwoną dupę!!! Ale już!

Po tych słowach Mark dał za wygraną i wyszedł z celi. Nicolas stanął tak, że widział jak Siwy Mark opuszcza więzienny korytarz zostawiając ich samych.

**Pablo Gremlin:** No dalej, eurokrato. Powiedz mi, że jestem niepoprawny politycznie, zaściankowy, ksenofobiczny, homofoniczny, antysemicki i nietolerancyjny. I że moja

egzekucja to będzie przykład dla tych, którzy nie chcą się zintegrować. Zakończmy to od razu i palnij mi w łeb.

Manschafft nic nie odpowiedział tylko uważnie przypatrywał się swojemu rozmówcy.

**Gremlin:** Co jest, Eurokołchoźniku!? Mowę Ci odjęto? Kropnijcie mnie i skończmy z tym raz na zawsze.

Wtedy stało się coś co wprawiło Pablo w zdumienie, Manschaft wyciągnął z kieszeni znak kotwicy. Gremlin nie wierzył własnym oczom, ze stanu osłupienia wyrwał go jego rozmówca.

**Nikolas Manschaft:** Nawet nie wiesz, ile mnie kosztowało uratowanie Cię przed egzekucją.

**Pablo Gremlin:** Jak to możliwe, że Imperator Unii jest jednocześnie agentem ROCZ?

**Manschafft:** Wiele lat temu zwerbował mnie Stary Grab. Myślałem, że jak już zostanę Unijnym Imperatorem, to z dziecinną łatwością będę mógł rozwalić tę dławiącą wolność biurokratyczną maszynę, myliłem się. Nawet nie wiesz, Pablo, jak to całe biurokratyczne bagno człowieka wciąga.

Nie pytaj jak udało mi się ocalić Ci życie i co za to musiałem im obiecać. Z każdym dniem coraz bardziej uświadamiam sobie, jak mało mogę. Sygnalizowałem ROCZ, że mogę nie wykonać zadania.

**Gremlin:** Co z pozostałymi: Joachimem Jansenem, Chrisem Bombką, Szewachem Mondragonem, Przywódcą znad Wisły, Moisiejewem Wernyhorą?

**Manschafft:** Wszyscy z wyjątkiem Moisiejewa zostali rozstrzelani.

**Gremlin:** A co z Wernyhorą!?

**Manschafft:** Mają go kropnąć jutro. Skup się na zadaniu, jakie wyznaczył Ci ROCZ.

**Gremlin:** Nie kiwnę nawet palcem, jeśli nie uratujesz Moisiejewa! To jest mój warunek!

**Manschafft:** Jest jedna ścieżka, dzięki której mogę uratować Wernyhorę.

**Gremlin:** Więc zrób to, to jest mój warunek.

**Manschafft:** Zrobię, co w mojej mocy.

**Gremlin:** A ja popłynę do Teksasu złożyć raport na temat tego, co tu się dzieje. To jest moje zadanie.

**Manschafft:** Zmiana priorytetów. Masz sprawdzić to, co dzieje się w Niemczech, teraz to jest twoje zadanie...

## Rozdział drugi. Wysłannik menopauzy

*Słubice, 2 września 1883 r.*

Zgodnie z instrukcjami przekazanymi mu przez ROCZ, Pablo pojechał do Słubic, gdzie miał spotkać z jednym z Tekszańskich agentów. Bez większych trudności odnalazł ulicę Berlińską i niedługo potem wszedł do siedziby dwutygodnika o dźwięcznej nazwie

„Wysłannik Menopauzy”. W środku zastał młodego człowieka przygotowującego gazetę do druku.

**Pablo Gremlin:** Tylko kretyn może wydawać gazetę o tak idiotycznej nazwie.

**Miłosz Brownisch:** Nazwa nie ma znaczenia, liczy się merytoryczna zawartość czasopisma.

**Gremlin:** Ale kto ją weźmie do ręki.

**Brownisch:** Kobiety po pięćdziesiątce.

**Gremlin:** Ty nie udajesz głupiego, Ty po prostu jesteś głupi.

**Brownisch:** Ale czy głupi człowiek nosiłby to.

Miłosz sięgnął do kieszeni i wylegitymował się kotwicą.

**Brownisch:** W moim piśmie jest więcej merytoryki niż w Wybiórczym Papierze i Der Dzienniku razem wziętych.

**Gremlin:** Podobno możesz przemycić mnie do wnętrza Bundestagu.

**Brownisch:** Jutro nasz rok organizuje wycieczkę rowerową do Berlina. Musimy być bardzo ostrożni - Unioniści są wszędzie.

**Gremlin:** Będę mógł pojechać z Wami? Nie jestem studentem?

**Brownisch:** Powiemy, że jesteś moim chłopakiem, wtedy nikt nie będzie się nas czepiał.

**Gremlin:** Sprytnie pomyślane, pojedę jako osoba towarzysząca.

**Brownisch:** Po prostu przedstawię Cię jako swojego partnera, to utnie wszystkie spekulacje.

Gremlin: Ale czy jak już dotrzemy w okolice Bundestagu, to potrafisz wprowadzić mnie do środka? Mam informację, że o 20.00 mają się tam spotkać Angela Cyrkiel i Frank Stermahers na tajnej naradzie.

**Brownisch:** Po to ROCZ mnie tu przysłał, żebym wprowadził Ciebie do środka. Znam jedno ukryte przejście, przeczytałem o nim w pamiętniku Adolfa Kitli.

**Gremlin:** Pamiętnik Adolfa Kitli? Nie słyszałem o nim.

**Brownisch:** Nikt o nim nie słyszał. Jestem jedyną osobą, która go czytała. Mało kto wie o tym, że Adolf był romantykiem pisał nawet o Ewie wiersze.

**Gremlin:** Oszczędź mi szczegółów. O której jutro wyruszamy?

Rudy: O 7.00, pokażę Ci, gdzie będziesz nocował.

Kiedy wyszli na ulicę, zobaczyli manifestację „wypędzonych”. Na jej czele kroczyła Erika Bach.

**Gremlin:** O co chodzi tym ludziom?

**Rudy:** Teraz Niemcy na masową skalę relatywizują historię. Wkrótce się okaże, że to Polacy mordowali żydów, a Niemcy nie zdążyli im pomóc.

**Gremlin:** Esesmani nie przybyli z odsieczą na czas?

**Rudy:** Coś w tym stylu.

**Gremlin:** Ale o co chodzi tym całym „wypędzonym”?

**Rudy:** Ci ludzie uciekali przed Czerwoną Zarazą, Azjatycką Dziczą.

**Gremlin:** Dalekie błota porzuci Azjata.

**Brownisch:** Tu masz klucze od mojego mieszkania, Harcerska 6. Wyśpij się dobrze, jutro czeka nas ciężki dzień.

**Gremlin:** A Ty gdzie będziesz spał?

**Brownisch:** W mojej ulubionej gazecie.

**Gremlin:** „Wysłannik Menopauzy”?

**Brownisch:** Dokładnie...

## Rozdział trzeci. Niemieckie plany

### A) Nieszczęsne dzieci Waltera i Michnika

Następnego dnia Gremlin kilka minut przed siódmą stawił się przed uczelnią. Czekał już tam na niego Miłosz z dwoma rowerami.

**Rudy:** Masz, Pablo, mam nadzieję, że szybko jeździsz.

**Gremlin:** Zdołamy dojechać na czas do Berlina?

**Miłosz:** Na wszelki wypadek wziąłem ze sobą trochę Epo.

**Gremlin:** Twoi koledzy są w porządku?

**Miłosz:** Raczej staram się od nich izolować.

**Gremlin:** Dlaczego?

**Rudy:** Kilka razy z nimi rozmawiałem i cytowali mi z pamięci artykuły z Wybiórczego Papieru. Oni naprawdę wierzą, że jak będą myśleć tak jak jest napisane w gazetach, to staną się dzięki temu inteligentami. Kiedy próbowałem merytorycznie z nimi porozmawiać, to obrzucili mnie inwektywami.

**Gremlin:** Ja z nimi pogadam.

**Brownisch:** Pablo, to nie ma najmniejszego sensu! Oni mają mózgi wyprane przez lewacką agitkę!

Teksańczyk zignorował ostatnie słowa Miłosza i podszedł do kilkusobowej grupy studentów.

**Gremlin:** Przeciwko czemu chcecie się buntować?

**Tępy Roman:** Nie rozumiem pytania.

**Gremlin:** Każde pokolenie się przeciw czemuś buntuje. A Wy?

**Obiektywny Miecugow:** Dla nas dobrze jest jak jest. Nie zamierzamy się buntować.

**Gremlin:** A sytuacja na uczelniach Wam odpowiada? Tajni współpracownicy, kłamcy lustracyjni, ten cały ład korporacyjny, to wszystko jest w porządku?

**Obiektywny Miecugow:** A Ty, amerykańcu, coś taki dociekliwy. Myślisz, że nam się podoba wasza kultura.

**Gremlin:** A co, wolisz rosyjski kołchoz.

**Obiektywny Miecugow:** Wy Amerykanie nie jesteście nam do niczego potrzebni.

**Gremlin:** Niepodległość nie jest Wam dana na zawsze. Musicie się zabezpieczyć przed Waszymi wrogami. Jak Was napadną Rosjanie, to kto Was będzie bronił?

**Tępy Roman:** Jak to kto? Niemcy!

Gremlinowi z ręki wypadł bidon z wodą. Pablo zrozumiał, jak ogromne spustoszenie w mózgach młodych ludzi poczynili Walter i Michniks. Zrezygnowany Gremlin podniósł z ziemi bidon z wodą. Po chwili otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zdał sobie sprawę, że to nie ma najmniejszego sensu.

**Miłosz:** Już siódma, czas wyruszać.

## **B) W siedlisku węży**

Podróż do Berlina przebiegała bez większych problemów. Koledzy z roku Miłosza Brownischa co chwila zachwycali się, jakie to wspaniałe są Niemcy i jak zacofana, zaściankowa i „obciachowa” jest w porównaniu z nimi Polska. Tak zachwycali się Niemcami, że nawet nie zauważyli, jak Pablo i Miłosz oddalają się od grupy. Niedługo potem przez nikogo nie kontrolowani dotarli w okolice Bundestagu. Zostawili rowery w krzakach i weszli do bardzo starej kamienicy.

**Miłosz:** Tutaj Adolf Kitla oświadczył się Ewie Braunek.

Rudy otworzył drzwi do jednej z piwnic, nacisnął na jedną z cegieł i ręką wskazał wejście do podziemi.

**Miłosz:** A tutaj Borman poderwał Goebbelsa.

**Gremlin:** Te pamiątki muszą być warte miliony dolarów. Dasz mi je do poczytania.

**Miłosz:** Jak wrócisz stamtąd w jednym kawałku.

Pablo szedł około dwudziestu minut poruszając się prawie w całkowitych ciemnościach. Obawiał się, że ewentualne użycie ognia mogłoby zdemaskować go przed ochraniającymi Bundestag służbami. W końcu zorientował się, że dotarł do końca korytarza i ręką wymacał dźwignię, która następnie nacisnął. Ukazał się otwór, przez który Pablo wszedł do środka i zorientował się, że znajduje się w jednej z piwnic.

**Gremlin** szeptem: A tu chyba Adolf Kitla składował sobie na zimę kompoty.

Następnie Pablo po kilkunastominutowych poszukiwaniach natrafił na właściwą cegłę i po naciśnięciu jej ukryte wejście zamknęło się. Po zrobieniu kilku kroków Pablo znalazł się w korytarzu. Uważnie rozglądając się dookoła wyjął z kieszeni plan Bundestagu i zaczął

lokalizować miejsce, w którym się znajduje. Klucząc pomiędzy strażnikami jak wąż Gremlin w końcu dostał się do gabinetu Angeli Cyrkiel i schował się za firankę i czekał na rozwój wydarzeń.

Po mniej więcej dziesięciu minutach do gabinetu weszła Angela Cyrkiel i sądząc, że w gabinecie jest sama, zaczęła się rozbierać. Pablo obserwował to wszystko z wyraźnym niesmakiem; nie po to dostał się do Bundestagu, żeby oglądać gołą dupę Angeli Cyrkiel. Po prostu nie było co oglądać. Angela jak typowa Niemka raczej nie była zbyt urodziwa. Więc kiedy zdjęła stanik, Pablo z obrzydzeniem odwrócił głowę do tyłu omal nie zdradzając swojej pozycji. Po chwili rozległo się pukanie.

**Angela Cyrkiel:** Zaraz Frank, jeszcze nie jestem gotowa.

Pablo przełamał się i zaczął obserwować jak Angela narzuca na siebie wieczorową suknię i po chwili otwiera Frankowi drzwi.

**Stermahers:** Angelo, mam ze sobą najlepszego szampana.

**Cyrkiel:** Zaraz przyniosę kieliszki. Rozgość się, Frank.

Po chwili Angela wróciła i podała je swojemu gościowi.

**Stermahers:** Należę pani, pani kanclerz.

**Cyrkiel:** Ja nie jestem kanclerz tylko kanclerka.

**Stermahers:** Co za bzdury! Ty feministko!

**Cyrkiel:** Ty szowinisto!

**Stermahers:** Daj spokój Angela. Każda baba jest feministką, a każdy facet jest szowinistą. To oczywiście jest duże uproszczenie. Napijmy się na zgodę!

Frank podał Angeli kieliszek napełniony szampanem.

**Stermahers:** Za wielkie Niemcy!

**Cyrkiel:** I za odzyskanie naszych ziem zachodnich!

**Stermahers:** To jest świetny toast, Angelo.

**Cyrkiel:** Za Landsberg, Breslau i Allenstein!

**Stermahers:** Za Koningsberg, Tallin i Rygę!

Politycy ze smakiem wychylili zawartość kieliszków.

**Cyrkiel:** Wspominałeś w rozmowie telefonicznej, że należy ocenzurować wszystkie dzieła Adolfa Kitli.

**Stermahers:** Tak, to bardzo ważne.

**Cyrkiel:** Popieram tę inicjatywę, Niemcy muszą raz na zawsze uwolnić się od poczucia winy.

**Stermahers:** Oj, głupiutka jesteś, Angelo, głupiutka.

**Cyrkiel:** O czym Ty mówisz?

**Stermahers:** Widziałem go, Angelo!

**Cyrkiel:** Kogo?

**Stermahers:** Adolfa Kitlę!

**Cyrkiel:** Chyba za dużo wypiteś, Frank!

**Stermahers:** Nie wierzysz mi?

**Cyrkiel:** A gdybym ja Ci powiedziała, że widziałam przed chwilą Mao Zedonga, to byś mi uwierzył?

Frank zamyślony wpatrywał się w Angelę.

**Stermahers:** Nie chcesz spytać, o czym rozmawialiśmy?

**Cyrkiel:** Chciał od Ciebie pożyczyć 10 marek?

**Stermahers:** Widzę, że humor Ci dopisuje.

**Cyrkiel:** To ten twój szampan tak działa, nalej mi jeszcze, Frank.

Polityk ponownie napełnił kieliszki i podał jeden z nich Angeli.

**Stermahers:** To może porozmawiajmy o tym, jak dominować w Europie?

**Cyrkiel:** To jest Unia, sojusz wielu państw, jak chcesz dominować.

**Stermahers:** Bardzo prosto, podzielimy Europę na dwie strefy wpływów: rosyjską i niemiecką.

**Cyrkiel:** A Francja?

**Stermahers:** Francja będzie kręcić lody na Morzu Śródziemnym.

**Cyrkiel:** My odzyskamy nasze ziemie zachodnie: Landsberg, Allenstein, Breslau, Kolberg.

**Stermahers:** Nie tylko, nie zapominaj o Koningsbergu, Rydze i Tallinie.

**Cyrkiel:** Jak zamierzasz odzyskać Koningsberg!?

**Stermahers:** Dogadamy się z Rasputinem.

**Cyrkiel:** Jak?

**Stermahers:** My pomożemy mu zmarginalizować Ukrainę, a on pomoże nam zmarginalizować Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię. Jednocześnie będziemy zapewniać te kraje o tym, że jesteśmy ich przyjaciółmi i zależy nam na jak najlepszych stosunkach z tymi krajami.

**Cyrkiel:** Co z Białorusią Frank?

**Stermahers:** Niech sobie ją bierze.

**Cyrkiel:** Jak na to wpadłeś?

**Stermahers:** To nie ja, to Adolf Kitla. Parokrotnie powtarzał mi, Angelo, że musimy być cierpliwi, wtedy osiągniemy to, co on planował. Zbudujemy nowy, wspaniały, niemiecki Europejski Dom.

**Cyrkiel:** Więc dlaczego chcesz ocenzurować wszystkie jego dzieła.

**Stermahers:** Żeby inni nie zorientowali się, że Unia dąży do tego samego co Adolf Kitla. Do budowy Europejskiego Domu...

## Rozdział czwarty. Ocalić spuściznę Karola

*Kalifornia, 15 września 1883 r.*

### A) Kalifornijski Leroy

Archer Czajnikowy uczynił z wyspy Kalifornii niezdobytą twierdzą. Od strony morza wyspy strzegło 250 dział kalibru 343mm, w dodatku doskonale ukrytych w skałach i praktycznie nie możliwych do zniszczenia. Garnizon wyspy wynosił 350 000 znakomicie wyszkolonych i wyekwipowanych ludzi, w dodatku stale się powiększał. Archera cieszył fakt, że wyspa była nie do zdobycia. Za jakiś czas sam planował atak na Amerykę w celu zaprowadzenia tam nowego porządku. Na wyspie panowała ideologia politycznej poprawności uzupełniona o społeczną naukę Karola Marxa i religię Świętego Czajnika z Krynianicy. Na uzbrojenia i fortyfikacje wódz wydał już cały swój majątek. Jednak postanowił mimo finansowych kłopotów zorganizować koncert na zboczu wulkanu.

Zebrało się tam ponad pół miliona ludzi, żeby wysłuchać swojego imperatora.

Na scenie za mikrofonem stał Czajnikowy, za gitarą Brandon Fay, za perkusją jego mąż doktor Molton, za instrumentami klawiszowymi Josef Mengeles, a po scenie w charakterze maskotki biegał skąpo ubrany Bambino ukazując ludziom swoje ponad przeciętne wdzięki.

**Czajnikowy:** Kalifornio, dzisiaj będziemy świętować triumf na tej wyspie nowego porządku!

Rozległy się entuzjastyczne brawa od zgromadzonych na zboczu wulkanu ludzi.

**Archer:** Zaczynamy, Molton, dajesz na perkusji!

Muzycy zaczęli koncert i po chwili władca Kalifornii zaczął śpiewać.

**Archer:** Karwa Fa!!!

*Ludzie oszołomieni wpatrywali się w swojego władcę.*

**Czajnikowy:** *Karwa Fa!!!*

*Rozwalę wam domostwa, przelecę wasze córki  
Kotu nie przepuszczę także, pociągnę go z dwururki  
Kiedy będę to robił, nie będę jednak sam  
Ze mną Czarus oraz Mickey Mouse!  
Zabierzemy Starogardzką, wypijemy co się da  
Archer Czajnikowy is in da house!!!*

Publiczność z niedowierzaniem słuchała wodza, a ten kontynuował:

Mam chore myśli, chore pragnienia

*Niezdrowe pomysły, chory stan uzębienia  
Mam owłosiony tors i sikam do czajnika*

*Nie używam prezerwatyw i nie grywam w remika  
Mam krosty na dupie i działam w spółdzielni  
Wiedzą o tym wszyscy w Tekszańskiej Akademii*

Ten tekst Archer powtarzał przez pięć minut, ludzie, którzy z obrzydzenia zatykali uszy, byli natychmiast zakuwani w kajdanki i wsadzani do więzień. Również ci, którzy zdradzali grymas obrzydzenia na twarzy, byli aresztowani jako nietolerancyjni dla najnowszych trendów i jako niepoprawni politycznie mieli spędzić w celi resztę swojego życia. Po tym, jak policja zrobiła swoje, degenerat przerwał śpiewanie.

## **B) Kettle on the water**

**Czajnikowy:** Przyjaciele, właśnie pozbyliśmy się sabotażystów, ludzi niepostępowych, zacofanych i nietolerancyjnych. Spójrzcie na zatokę!!!

Na wodzie pojawił się ogromnych rozmiarów czajnik, otoczony płomieniami ognia.

**Archer:** *Kettle on the water and fire in the sky  
Kettle on the water!!!*

Brandon, gitara!

Na gitarze wyciął solówkę Brandon Fay, a ludzie zaczęli tańczyć i rytmicznie podrygiwać. Po wejściu na gitarze wódz ponownie zaczął śpiewać.

**Archer:**

*We all came out to Montreux  
On the lake Geneva Shoreline*

**Josef Mengeles:** Archerze, jakiś okręt zbliża się do naszej wyspy!!!

**Czajnikowy:** Przerwywamy koncert, wszyscy na stanowiska!

Archer, Fay, Bambino, Mengeles i Molton szybko dobiegli do punktu obserwacyjnego.

**Mengeles:** Otwieramy ogień!?

**Czajnikowy:** Najpierw musimy się dowiedzieć, kto do nas płynie. Jozefie, podaj mi lornetkę.

Po chwili Archer w napięciu obserwował zbliżający się do wyspy okręt.

**Czajnikowy:** To jest mała tratwa.

**Mengeles:** Kto jest w środku?

**Czajnikowy:** Poczekaj, Jozefie, niech podpłyną bliżej. Nie, to niemożliwe!

**Mengeles:** Co się dzieje!?

**Archer** wkładając Jozefowi lornetkę do ręki: Sam zobacz.

**Mengeles:** To jest Fryderyk Bengels w towarzystwie Lory Kupczyc. Właśnie mijają kołyszający się na wodzie olbrzymich rozmiarów czajnik.

**Archer:** Fryderyk zostanie powitany przez nas jak król.

### C) Okręt na horyzoncie

**Bambino:** No tak, ale co z Lorą?

**Archer:** A tę ku...wkę karzę wychłostać na śmierć!

**Mengeles:** To była kobieta Karola Marxa!

**Archer:** I wtedy była nietykalna, ale teraz zginie w straszliwych mękach.

**Bambino:** Archerze jesteś okrutny! Jest we mnie wiele kobiecych genów i to nakazuje mi solidaryzować się z Lorą. Daruj jej życie!

**Archer:** Znasz mnie, Bambino, nie zmienię decyzji.

**Doktor:** Chodźmy posłuchać, co ma nam do powiedzenia Fryderyk.

**Archer:** Racja, to musi być coś ważnego.

Pół godziny później, gdy tratwa z Fryderykiem i Lorą na pokładzie dobijała do portu, zaśpiewano Międzynarodówkę.

**Archer:** Witaj, zacny Fryderyku!!! Ta wyspa jest na twoje rozkazy!

**Bengels:** Dziękuję Ci za tak wspaniałe przyjęcie, drogi Archerze, Imperatorze Kalifornii!!!

Czajnikowy wziął pod rękę Bengelsa i odciągnął go na bok.

**Archer:** Nie rozumiem co robi u twego boku Lora Kupczyc?

**Bengels:** Wiele się zmieniło Archerze. Lora odeszła od Karola i zamierzaliśmy razem ułożyć sobie życie, ale nam nie wyszło.

**Archer:** Co z Karolem!?

**Bengels:** Został zastrzelony przez Young Kaina.

**Archer:** Pozbądź się Lory Kupczyc, to zwykła kurewka. Rozdaje dupę na lewo i prawo i tylko patrzy kto ma więcej kasy.

**Bengels:** Nie jest prostytutką!

**Archer:** Podejź do tego bez emocji, Fryderyku, czym ona się różni od prostytutki?

Bengels na początku chciał ostro zaprotestować, ale gdy zaczął się zastanawiać, jego zapał prysł. W końcu zrezygnowany popatrzał na Czajnikowego.

**Fryderyk:** Chyba masz rację, Archerze.

**Czajnikowy:** Natychmiast każę wychłostać tę kurewkę!

**Bengels:** Nie zrobisz tego, Archerze.

**Czajnikowy:** Dlaczego!?

**Bengels:** Ona ma coś, co jest nam obu bardzo potrzebne.

**Archer:** Cóż to takiego!?

**Bengels:** Dziecko, Archerze.

**Czajnikowy:** Twoje dziecko, Fryderyku?

**Bengels:** Nie, Karola.

**Archer:** Dziecko Karola Marxa

**Fryderyk:** Przyszły władca nowego politycznie poprawnego świata.

**Archer:** To całkowicie zmienia obraz rzeczy. Zapewnię Lorze tutaj doskonałe warunki do porodu.

**Fryderyk:** I jeszcze jedno, Archerze.

**Czajnikowy:** Tak?

**Fryderyk:** Chodzi o testament Karola Marxa.

**Archer:** Masz go przy sobie?

**Fryderyk:** Jest ukryty gdzieś na Tasmanii.

Bengels wyjął z kieszeni dokument.

**Fryderyk:** Tu masz dokładną mapę.

**Czajnikowy:** Czemu Ty tam nie popłyniesz? To Ty powinieneś go odczytać.

**Fryderyk:** Karol życzyłby sobie, żebyś Ty to uczynił. Ja w tym czasie dopilnuję, żeby Lora bez większych przeszkód urodziła nowego Karola.

**Czajnikowy:** A jak będzie dziewczynka?

**Bengels:** Jaki to problem? Popłyniemy do Genewy i zmienimy jej płeć...

## Rozdział piąty. Unijne standardy na wyspie

### A) Trypel Double

Imperator Kalifornii siedział na swoim tronie i wpatrywał się w święty czajnik z Krynanicy. Dumał nad misją, jaka czekała go w Tasmanii i o tym jak wyprowadzić z tej wyspy zwycięskie uderzenie przeciwko siłom starego porządku.

Mało kto wie o tym, że Arche Czajnikowy grał kiedyś w koszykówkę. Jego marzeniem było dostanie się na parkiety NBA. Koniecznie chciał zdobyć w swojej karierze chociażby jedno triple double. Jednak przeszkodą okazał się niski wzrost Archera i jego mała skoczność. W końcu skończyło się na tym, że zamiast zdobyć triple double złapał Trypel double. Był dwunastokrotnie chory na kiłę, jedenastokrotnie na rzeżączkę i czternastokrotnie chory na AIDS. Gdyby Josef Mengeles nie wynalazł antidotum na wirusa, Archer i Radko już dawno by nie żyli. Rozmyślenia Archera przerwało wejście do sali koronnej Bambino.

**Bambino:** Archerze, kiedy wypływasz do Tasmanii?

**Czajnikowy:** Jest problem, skończyły się nam pieniądze.

**Bambino:** Nic dziwnego, ciągle budujesz tylko bunkry, umocnienia i okręty wojenne. Kiedyś szmal musiał się skończyć.

**Czajnikowy:** Możemy temu jakoś zaradzić.

**Bambino:** Jak?

Archer wyjął z kieszeni pismo i wręczył je Ryjnemu.

**Bambino:** Co to jest?

**Czajnikowy:** Szwedzi chcą, żebyś zagrał serii filmów pornograficznych "Dirty Daries". Za całość oferują 40 milionów dolarów.

**Bambino:** I chcesz żebym w nich zagrał!?

**Czajnikowy:** Daj spokój, Radko, kto jak kto, ale Ty chyba nie masz oporów moralnych. Będziemy mieli kasę na wyjazd do Tasmanii i jeszcze kilka pancerników zaczniemy budować.

**Bambino:** Wiesz ile kosztuje taki pancernik!? Na rozpoczęcie budowy starczy, ale żeby to ukończyć, potrzebne są astronomiczne sumy!

**Czajnikowy:** Jak się sprawdzisz w Szwecji, to wszędzie będą Cię chcieli zatrudnić. Pomyśl perspektywicznie, będziemy potrzebowali pieniędzy na kontynuowanie dzieła Karola Marxa. Tam na ostatniej stronie jest kontrakt wart 40 milionów dolarów. Jak go podpiszesz, to jutro przeleją nam na koncie 3 miliony dolarów w charakterze zaliczki. Ja będę mógł wypłynąć do Tasmanii, a Ty do Szwecji. Fryderyk zostanie tutaj opiekować się Lorą. Będzie wilk syty i owca cała.

**Bambino:** Chcesz, żeby twoja żona zagrała w serii filmów pornograficznych?

**Czajnikowy:** Jeśli to przynosi niezłą kasę, to czemu nie.

**Bambino:** Archerze, zarobię dla nas obu mnóstwo forsy.

**Czajnikowy:** Dla siebie możesz zatrzymać większą część. Z niewolnika nie ma pracownika.

**Bambino:** Ahahahahahahaha!!!!!!!

## Rozdział szósty. Testament Karola Marxa

*Tasmania 30 września 1883 r.*

### A) Wilk workowaty (*Thylacinies cynocephalus*)

Zaliczka od szwedzkiej wytwórni filmowej pozwoliła Archerowi w miarę szybko dotrzeć do Tasmanii. Pięć dni zajęło mu dotarcie do miejsca zaznaczonego na mapie, w którym, jak twierdził Fryderyk Engels, znajduje się testament Karola Marxa. Były to niedostępne góry bardzo rzadko odwiedzane przez ludzi.

Archerowi serce podskoczyło do gardła, gdy pośrodku polany zobaczył duży zaznaczony na mapie głaz. To pod nim zgodnie z opisem miał znajdować się testament Karola Marxa! Czajnikowy nie tracąc czasu ruszył w kierunku głazu, lecz w pewnym momencie drogę zastąpiło bardzo uważane za wymarłe zwierzę. Był to Wilk workowaty (*Thylacinies cynocephalus*) zwany również Tygrysem Tasmańskim.

Ostatnio widziano to zwierzę na wolności 78 lat temu. A w Zoo w Hobart 72 lata temu zginął ostatni widziany przez człowieka przedstawiciel tego gatunku. Od tego czasu nikt go nie widział ani o nim nie słyszał. Dlatego uważano ten gatunek za wymarły, nie była to jednak prawda. Kilka osobników przetrwało kryjąc się w niedostępnych górach. Ten był ostatnim z żyjącym Tygryś Tasmański. Wilk workowaty został przez przybyłych na wyspę Europejczyków w sposób całkowicie bezmyślny wymordowany, więc ten ostatni postanowił się na ludziach zemścić. Pech chciał, że Wilk workowaty trafił na Archera.

Elementarna sprawiedliwość nakazywała stanąć po stronie Wilka Tasmańskiego. Jednak racjonalna ocena dawała w tym starciu więcej szans na zwycięstwo Archerowi.

Pierwszy wściekle zaatakował Tygryś Tasmański. Było to w ogóle bardzo ciekawe pod względem anatomii zwierzę wielkością mniej więcej podobne do wilka. Budowę ciała miało też jak wilk i posiadało tygrysie pręgi. Pysk i szczęki miało takie jak hiena. I właśnie na swoje silne szczęki liczył w tym starciu Tygryś Tasmański. Błyskawicznie doskoczył do Archera zamierzając odgryźć mu jaja, słusznie uważając, że z tej strony grozi mu największe niebezpieczeństwo. Degenerat był jednak na to przygotowany, gdyż miał na sobie specjalny ochraniacz, jaki zakładają bokserzy na walkę. Więc szczęki wilka ześlizgnęły się po ochraniaczu Archera. Następnie degenerat z całej siły kopnął zwierzę tak, że odleciało na kilka metrów. Wtedy sytuacja Tygrysa Tasmańskiego stała się beznadziejna. Jego jedyną szansą była walka w półdystansie, na dystans nie miał szans.

Archer Czajnikowy z triumfującym spojrzeniem podniósł ochraniacz i zalał swojego przeciwnika kaskadą żrącego kwasu. Zwierzę zawył z bólu i po chwili martwe legło na polanie.

Już nic nie mogło powstrzymać Archera przed zdobyciem testamentu Karola Marxa.

## **B) Testament Karola Marxa**

Przez chwilę Arche mocował się z głazem, ostatecznie jednak udało mu się go odsunąć. Jak już tego dokonał wyjął z plecaka saperkę i zaczął kopać. Minucie dokopał się do niewielkiej srebrnej szkatułki, która następnie wydobył z ziemi, otworzył ją i wyjął z jej wnętrza dokument. Na kopercie widniał napis

*„Dla mojego najzdolniejszego ucznia Archera Czajnikowego”*

Następnie degenerat otworzył kopertę i zaczął czytać.

*„ Mój drogi Archerze, kiedy Ty będziesz to czytał, mnie nie będzie już wśród żywych. Ale cała moja ideologia moje marzenia nie powinny pójść w zapomnienie. Ty byłeś moim najzdolniejszym uczniem i to Ciebie wyznaczam na wykonawcę mojego politycznego testamentu. Już Ci kiedyś mówiłem, Archerze, żebyś nie przejmował się za bardzo losami robotników, a to dlatego, że wkrótce wszystkie liczące się partie polityczne będą walczyć o ich prawa. Co więcej, one będą mieć ku temu większą legitymację niż my.*

*To co nas musi odróżniać od innych sił politycznych to ochrona mniejszości seksualnych. To jest nasza tożsamość i na tym zbudujemy kapitał polityczny, który w*

*końcu doprowadzi do upadku starego porządku i na jego gruzach będziemy mogli zbudować nowy.*

*Demokracja to system, w którym większość ma rację. My musimy doprowadzić do takiej odmiany demokracji, w której mniejszość będzie w stanie terroryzować większość, a z czasem nawet rządzić tą większością. Skupiajcie się wraz z Fryderykiem na precedensach. Nie ma systemu doskonałego, bazujcie na tym. Kiedy znajdziecie jakiś precedens, wyeksponujcie go i udowodnijcie że prawa mniejszości są dyskryminowane.*

*Religia to opium dla mas. Rozwalcie ją i zastąpcie ją moją nauką uzupełnianą przez religię Krynanickiego Czajnika.*

*Archerze, uczniu mój najukochańszy kontynuuj za mnie Mroczną Krucjatę.*

*Niech Krynanicki Czajnik zawsze ma Cię w swojej opiece.*

*Karol Marx”*

Archer schował pismo do kieszeni i z namysłem popatrzał na martwe ciała Diabła Tasmańskiego. Właśnie zaświtała mu do głowy ciekawa idea...

## **Rozdział siódmy. Ulan Majorat**

Christian Dromader i Młodociana Ignés dotarli do wioski Ulan Majorat leżącej w Europie Wschodniej na terenie Lubelszczyzny.

Dromader głęboko wciągnął powietrze.

**Christian:** Nareszcie u siebie, na styku trzech kultur.

**Młodociana Ignés:** Czytałam w europejskiej prasie, że ludzie żyjący tutaj są zacofani, ksenofobiczni, nietolerancyjni i zioną antysemityzmem. Dlaczego przywiozłeś mnie do tego Ciemnogrodu?

**Dromader:** To wszystko, to są wyssane z palca bzdury. Jutro pokażę Ci mongolskie cmentarze w Studziance i Zastawkach Kolonii. To właśnie w tej okolicy spotykał się bizantyjski świat prawosławia z rzymską cywilizacją katolicką i kulturą muzułmańską. I ludzie żyli ze sobą w doskonałej harmonii. Drugiego takiego samego miejsca nie znajdziesz w całej Europie.

**Młodociana Ignés:** Czy zatem europejska prasa kłamie?

**Dromader:** Sama się przekonaj.

## **Rozdział ósmy. Nieludzkie strzelanie Chrisa Reymonta**

*Drawsko Pomorskie, 9 lipca 1874 r.*

Wysoki Kramarz zsiadł z konia i podszedł do wojskowej strzelnicy. Czekał już tam na niego Chris Reymont i z obojętną miną mu się przyglądał.

**Kramarz:** Wzywałś mnie, Chris?

**Chris Reymont:** Zmierzymy się, Kramarzu. Ja i Ty, tu i teraz. Przekonajmy się, kto z nas jest lepszy.

**Wysoki Kramarz:** A jaką Ty masz kategorię, Chris, że wyzywasz mnie na pojedynek.

**Reymont:** Nieważne, jaką mam kategorię, ważne jest to, że Cię pokonam.

**Kramarz:** Jesteś pewny siebie, Reymencie.

**Chris Reymont:** Na końcu strzelnicy są dwa pudełka zapalek. Dzieli nas od nich ponad dwieście metrów. Przekonajmy się, kto z nas lepiej strzela.

Wysoki Kramarz tylko się na to uśmiechnął, lecz zarazem niepokoiła go wielka pewność siebie Reymonta. Przez chwilę zastanawiał się skąd się ona bierze.

**Wysoki Kramarz:** Dobrze, zaczynamy. Kto strzela pierwszy?

**Reymont:** Jesteś w końcu mistrzem świata, zaczynaj.

Kramarz bardzo długo składał się do strzału. W końcu jego pistolet wystrzelił, a efektem tego było trafione pudełko zapalek. Kiedy Kramarz przez lornetkę upewnił się, że jego strzał był perfekcyjny, z poczuciem wyższości popatrzał na Reymonta. Jak ten chłystek mógł w ogóle przypuszczać, że jest w stanie strzelać lepiej od niego.

**Wysoki Kramarz:** Teraz twoja kolej, Chris.

Reymont zaczął celować do oddalonego ponad 200 metrów pudełka zapalek. Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji, działał jak sprawnie działająca maszyna. W przeciwieństwie do Kramarza nie celował długo, wystrzelił od razu. Rosjanin przez lornetkę obserwował rezultat strzału.

**Kramarz:** Chybiłeś przeklęty amatorze! Jak śmiałeś się ze mną równać!?

**Chris Reymont** z beznamiętną miną: Obejrzyj dobrze pudełko, Vladimir.

Zaniepokojony tymi słowami Kramarz pobiegł dokładnie obejrzeć pudełko. Reymont nie śpiesząc się ruszył za nim. Kiedy Vladimir wziął do ręki pudełko, z przerażeniem stwierdził, że nie ma jego wnętrza. Reymont je przestrzelił!!!! Kiedy Kramarz z bezgranicznym zdumieniem przyglądał się Chrisowi, ten z kamienną miną wsiadł na konia i odjechał w do Polnic.

## **Rozdział dziewiąty. Farbowany Lisek kontra Gruby Pejcz**

Hala w San Antonio wypełniła się po brzegi, wszyscy z niecierpliwością czekali na pojedynek bokserski pomiędzy Farbowanym Lisem i Grubym Pejczem. Obaj pięściarze już wyszli z szatni i pojawili się w swoich narożnikach.

Sekundantem Grubego Pejcza był Chris Reymont, a Farbowanemu Lisowi pomagał Chris Reymont. Sędzia zawodów był Stary Kartel.

Publiczność po prostu oszalała, kiedy to rozległ się głos spikera, którym był Ciężki Suwak.

**Suwak:** Po mojej lewej ręce Mistrz Teksasu w siłowaniu na rękę - Grubyyyyyy Peeeeejcz - pseudonim pięściarski Peja. Dotychczas jedna stoczona walka na zawodowym ringu zakończona zwycięstwem. Wielkie brawa!!!

Po mojej lewej ręce Farbowanyyyyyyy Liseeeeeek - pseudonim pięściarski Diablo. Dotychczas jedna stoczona walka, znokautował działacza szachowego za to, że powiedział coś co mu się nie podobało. Wielkie brawa!!!

Publiczność entuzjastycznie przyjęła obydwu pięściarzy. Po chwili nastąpił moment, kiedy to obydwaj bokserzy zaczęli mierzyć się wzrokiem. Pejcz nie mógł się już doczekać początku walki i momentu, kiedy to będzie mógł z całej siły uderzyć w twarz Farbowanego. Natomiast Lisek przebiegle spoglądał na swojego przeciwnika, jakby miał jakiegoś asa w rękawie.

Rozległ się gong.

**Stary Kartel:** Boks!

Peja wściekle naparł na Diablo zasypując go lawiną ciosów! W pewnym momencie Pejcz zadał cios w brzuch, lecz Diablo wyskoczył do góry i cios został zadany poniżej pasa. Diablo przewrócił się na ring trzymając się za krocze. Stary Kartel nie miał innego wyjścia i ukarał Grubego Pejcza ostrzeżeniem.

**Chris Reymont:** Peja nie wal w korpus! Wszystkie ciosy muszą iść na szczękę Farbowanego!

**Stary Kartel:** Boks!

Pomny słów Chrisa Peja uderzał w głowę, ale Lisek chytrze uciekał po ringu nie dając się trafić. W końcu kiedy Peja go dogonił i zadał potężny prawy sierpowy, Lisek odwrócił się i cios wylądował z tyłu głowy. Farbowany natychmiast przewrócił się, trzymając się za potylicę. I tym razem Kartel nie miał wyboru i ukarał Pejcz drugie ostrzeżeniem. Tuż po tym rozległ się gong kończący pierwszą rundę. Gruby Pejcz zmęczony usiadł w narożniku.

**Pejcz:** Jak mi poszło?

**Reymont:** Ten Lisek jest sprytny, nie zadawaj mu ciosów, bo dostaniesz trzecie ostrzeżenie.

**Pejcz:** Jak mam wygrać nie zadając mu żadnych ciosów!?

**Reymont:** Nie mam pojęcia, ale nie daj się sprowokować! Pamiętaj, Peja, nie zadawaj żadnych ciosów!!!

Rozległ się gong zaczynający drugą rundę. Peja tylko trzymał gardę nie wyprowadzając żadnych ciosów. Bał się, że Lisek wymusi swoimi sztuczkami trzecie ostrzeżenie. Ośmielony tym „Diablo” zaczął zbliżać się do swojego przeciwnika. Peja uciekł przed Liskiem do narożnika, ale tam dopadł go Farbowany i przyrznął twarzą w głowę swojego rywala nabijając sobie potężne limo pod prawym okiem.

Sędzia zawodów Stary Kartel ukarał Grubego Pejcz trzecim ostrzeżeniem. Zdenerwowany Peja zaczął protestować, ale sędzia był nieubłagany. Podczas protestów Pejczowi wypadło z kieszeni honorarium za zwycięską walkę stoczoną we

Francji (8000\$). Wykorzystując nieuwagę Peji Lisek rzucił się na te pieniądze i schował je sobie do kieszeni. Chwilę potem Stary Kartel ogłosił zwycięstwo „Diabła” w tej walce. Tuż po ogłoszeniu werdyktu Lisek wręczył część banknotów Kartelowi i każdy poszedł w swoją stronę.

Następnego dnia zaczęły się w prasie spekulacje na temat ewentualnej walki Farbowanego z Pudzianem. Do podziału miał być milion \$. Z tym że nie dogadano się co do spraw finansowych. Lisek proponował dla siebie 51%, a Pudzian chciał pół na pół. Ostatecznie jednak do walki nie doszło. Wszystko jak to zawsze u Lisa bywa rozbiło się o pieniądze...

## Rozdział dziesiąty. Mistrz Świata wersji KSA

*Austin, 17 czerwca 1876 r.*

Przez główną ulicę Austin szedł średniego wzrostu, brodaty mężczyzna i z uniesionymi do góry rękoma krzyczał:

I'm the best!!! I'm the best!!! I'm the best!!! I am the champion of the world!!!

Temu pokazowi megalomanii przyglądał się wyraźnie tym rozbawiony Pękający Stanley.

**Pękający Stanley:** Przepraszam, że wchodzę w słowo, ale chciałbym się dowiedzieć, w czym jest pan mistrzem świata?

**Brodacz:** Jak to w czym!? W strzelaniu.

**Pękający Stanley:** Mistrzem Świata w strzelaniu jest teraz Wiszący Banan z Indii.

**Brodacz:** Ale ja jestem mistrzem świata w wersji KSA. To najbardziej prestiżowa organizacja. Wiszący nie jest godzien wiązać mi sznurowadeł.

**Pękający Stanley:** Pan wybaczy, ale nie słyszałem o takiej wersji.

**Brodacz:** Jak mogłeś nie słyszeć o takiej wersji!? Cały świat o niej słyszał! Kaczor Shooting Association!

**Pękający Stanley:** A ilu ta wersja skupia zawodników?

**Brodacz:** Tylko mnie, to jest wersja jednoosobowa.

**Pękający Stanley:** Przepraszam bardzo, ale z kim mam przyjemność?

**Brodacz:** Jestem Kaczor Donald!

**Pękający Stanley:** Wybaczy pan, ale to mi nic nie mówi.

**Kaczor:** Co takiego!? Jak mogłeś o mnie nie słyszeć!? Ja jestem najlepszy i zaraz Ci to udowodnię!

**Pękający Stanley:** Skoro pan jest najlepszy to ja, amator nie mogę się z panem równać.

**Kaczor Donald:** Obraziłeś mnie tym, że o mnie nie słyszałeś. Stawaj ze mną do pojedynku.

**Pękający Stanley:** Śpieszę się do pracy, pan pozwoli że się oddalę.

**Kaczor Donald:** Nie ma mowy!!! Obraziłeś mnie tym, że nigdy o mnie nie słyszałeś, a ja jestem przecież najlepszy! Odrzuć ten swój nesoser i walczmy!

Pękający Stanley położył nesoser na ulicy i odpiął dwa guziki swojego płaszcza. Kaczor Donald sięgnął po broń, ale rewolwer wypadł mu na ziemię. Brodacz schylił się po niego usiłując go podnieść. Gdy już go miał wziąć do ręki, Stanley celnym strzałem odrzucił rewolwer kilka metrów dalej. W końcu zrozpaczony Kaczor zaczął wrzeszczeć.

**Kaczor Donald:** Jestem najlepszy!!! Więc dlaczego nie mogę nawet wziąć colta do ręki!?!?!?

## **B) Połączył ich zakład psychiatryczny**

Zaniepokojeni mieszkańcy Austin zawiadomili szpital psychiatryczny. Po kilku minutach przyjechali sanitariusze i założyli kaczorowi kaftan bezpieczeństwa. Z początku się szarpał, ale jak już mu zawiązali kaftanik przestał się wrywać i zrezygnowany popatrzył na Pękającego Stanley.

**Stanley:** Powodzenia, mistrzu.

Sanitariusze zawieźli Kaczora do szpitala, gdzie w świetlicy przed laptopem siedział Mateja Bartolomeo. Przy stoliku Mateji widniał napis mistrz świata Bufonów. Natomiast Kaczora posadzono przy stoliku z napisem mistrz świata wersji KSA.

W przeszłości Kaczor i Mateja zaciekle się zwalczali, ale teraz w szpitalu psychiatrycznym poza sobą nie mieli nikogo.

**Bartolomeo:** Wiesz co, Kaczorze, zamiast zaciekle się zwalczać może zostalibyśmy w końcu przyjaciółmi.

**Kaczor Donald:** Brzmi rozsądnie, jesteśmy w końcu mistrzami świata.....

## **Rozdział jedenasty. Przesłuchanie**

*Austin, 8 marca 1850 r.*

Jack Bednarz we wnętrzu Galerii Porczyńskich oddawał się podziwianiu obrazów. W pewnym momencie ktoś wyszeptał mu do ucha:

**Nieznajomy:** Idziemy, tylko bez żadnych sztuczek.

Jack usiłował spojrzeć za siebie, żeby zidentyfikować prowadzącego go za rękę człowieka. Jednak ponownie usłyszał zdecydowane słowa.

**Nieznajomy:** Nie odwracaj głowy! Wchodzimy do tego pomieszczenia!

Po chwili znaleźli się w niewielkim pomieszczeniu na poddaszu, pośrodku stał zabytkowy zegar a po lewej stronie niewielki stół.

**Nieznajomy:** Zrób trzy kroki, Jack i stań twarzą do okna!

Bednarz uczynił tak jak mu rozkazał nieznajomy mężczyzna. W pokoju było bardzo jasno, zegar właśnie wybił dwunastą w południe tym nie mniej nieznajomy zaczął świecić Jackowi lampą w oczy.

**Bednarz:** Zgłupiałeś! Jest dwunasta w południe, a Ty świecisz mi lampą w oczy.

**Nieznajomy:** Możesz się odwrócić!

Kiedy Jack Bednarz odwrócił głowę, jego oczy wyraziły bezgraniczne zdziwienie!

**Jack Bednarz:** Bażant, co Ty robisz!?

**Bażant:** Siadaj przy stole i odpowiadaj tylko na moje pytania!

Gdy Jack usiadł, Bażant ponownie przyświecił mu lampą w oczy.

**Bednarz:** Zgaś tę lampę! Zgłupiałeś, marnujesz tylko energię!

**Bażant:** Nie zgaszę! Posłuchaj mnie wyraźnie, Jack, od dziś składasz raporty dla mnie!

**Bednarz:** Taki frajer jak Ty nie będzie mnie ustawiał!

**Bażant:** Stawiasz się!? Mało miałeś ostatnio nieprzyjemności? Ja mogę sprawić, że twoje kłopoty znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Tylko musisz zacząć dla mnie pracować.

**Bednarz:** Mam się skundlić?

**Bażant:** Tam od razu skundlić. Mnóstwo ludzi dla nas pracuje i mają z tego konkretne i wymierne korzyści.

**Bednarz:** Powiedziałem już, taki frajer jak Ty nie będzie mnie ustawiał!

**Bażant:** Co robiłeś w Hawanie?

**Bednarz:** Jak to co, strzelałem.

**Bażant:** Spędziłeś tam prawie miesiąc czasu, nie mogłeś zajmować się tylko strzelaniem.

**Bednarz:** Słuchaj, Bażant, o co Ci właściwie chodzi!?

**Bażant:** Ładne są te Kubanki?

**Bednarz:** Zdecyduj się o Ci chodzi!?! Mam Ci składać raporty, czy prowadzić dla Ciebie kronikę erotyczną!?

**Bażant:** Obie te rzeczy równocześnie. Raporty składasz mnie jako oficerowi. Jeśli zaś chodzi o kobiety, to opowiadasz mi o nich jak kumpel kumplowi.

Jack Bednarz wyczuł swoją szansę. Doskonale wiedział o tym, że Bażant był uznawany w środowisku strzeleckim za największego erotomana. Jego pseudonim Bażant wziął się stąd, że ubierał się w kolorowe koszule, żeby tak jak ten ptak przyciągać uwagę płci przeciwnej. To właśnie Bażant zasłynął tym, że podczas ME w strzelaniu ściągał majtki brytyjskim pokojówkom. Dlatego też Bednarz postanowił uderzyć w jego słaby punkt i troszeczkę go „pobajerować”.

**Jack Bednarz:** Chcesz żebym opowiedział Ci ze szczegółami o Hawanie?

**Bażant:** Zamieniam się w słuch.

**Bednarz:** Nie będę Ci opowiadał o zamordyzmie panującym na Kubie, bo chyba o tym nie chcesz usłyszeć.

**Bażant:** Obaj doskonale wiemy, że panuje tam system totalitarny. Od razu przejdź do meritum, czyli do kobiet. Jak wyglądają?

**Bednarz:** Bażancie, to jest trudne do opisanie. Są przepiękne, a powiew innej kultury tylko zwiększa ich atrakcyjność.

**Bażant:** Mów dalej

**Bednarz:** Tak pięknych kobiet jak na Kubie nie widziałem na całym świecie. I powiem Ci coś, Bażant, codziennie miałem inną.

**Bażant:** Co takiego!?

**Bednarz:** Same mi wskakiwały do łóżka, po prostu nie mogłem się od nich opędzić!

**Bażant:** Zamknij się, Bednarz!

**Jack:** Chcesz, żebym opowiadał Ci szczegóły.

**Bażant:** Wynoś się stąd, Bednarz! Spie...!aj!!!

Jack w pośpiechu opuścił pomieszczenie, ciesząc się z tego, że jego plan wypalił. Gdy Bednarz wyszedł, Bażant zwariował, zaczął kłąć, krzyczeć, wymachiwać rękoma. W przyływie szaleństwa przewrócił zabytkowy ponad stuletni zegar i szybko wybiegł z pokoju żeby złożyć podanie dotyczące wyjazdu w przyszłym roku na turniej do Hawany...

## Rozdział dwunasty. Olimpijczycy

*Austi,n maj 1874 r.*

### A) Będziesz moim zderzakiem

Drzwi do pokoju Trenera Tysiąclecia otworzyły się i stanął w nich Radko Ryjny.

**Archer Czajnikowy:** Dobrze, że jesteś, Radko, musimy ustalić strategię na najbliższe miesiące.

**Ryjny:** Musimy się postawić w pozycji obrotowych. Najważniejszy jest najbliższy zjazd i temu powinniśmy podporządkować naszą strategię.

**Czajnikowy:** Zgadza się i dlatego musisz usunąć się w cień.

**Ryjny:** Co takiego!?

**Czajnikowy:** Nie mogę się z tobą afiszować. Jesteś w środowisku strzeleckim osobą skompromitowaną.

**Ryjny:** ATy to nie!? Nawet dziecko wie, że nasikałeś do Krynanickiego czajnika.

**Czajnikowy:** Ale ja jestem Trenerem Tysiąclecia i to na moją kartę postawimy. Ty będziesz moim zderzakiem. Sam jesteś skompromitowany, więc będziesz zajadle atakował moich politycznych oponentów.

**Ryjny:** Dobrze, ale pod jednym warunkiem. Musisz powołać na olimpiadę Mathiasa Kartela, to scementuje nasz sojusz z jego ojcem i pozwoli znaleźć się w zwycięskim obozie podczas najbliższych wyborów.

**Czajnikowy:** A co z Bartolomeo, jego też trzeba by powołać.

**Ryjny:** Ale wtedy nie starczy miejsca dla naszych kumpli.

**Czajnikowy:** Powinniśmy się kierować tylko naszym szeroko pojętym interesem politycznym i dlatego możemy spokojnie poświęcić jedno miejsce w drużynie.

**Ryjny:** To wszystko wymaga wyważenia, ale priorytetem jest najbliższy zjazd. To pod niego powinniśmy ustalać olimpijskie nominacje.

**Czajnikowy:** Słyszę kroki! Schowaj się za kotarę Radko, idą kandydaci na olimpijczyków!

Degenerat szybko schował się za zasłonę i stamtąd obserwował przebieg wydarzeń.

## B) Olimpijczycy

Po chwili drzwi otworzyły się i do pokoju weszło kilku mężczyzn. Byli to: Bart Oczko, Brat Kamillo, Kurzy Mózdzek, Leśny Zagajnik, Mateja Bartolomeo, Mathias Almeyda Kartel i Marcel Dubois.

Trener Tysiąclecia zapalił papierosa i z namysłem przyglądał się przybyszom. Obie strony, i kandydaci na Olimpijczyków, i Trener Tysiąclecia mierzyły się wzrokiem. Warto aby czytelnik wiedział o co toczy się gra.

Zawodnikom zależało na tym, żeby pojechać na Olimpiadę, a tomista Trener Tysiąclecia zamierzał z każdej nominacji wyciągnąć jak najwięcej korzyści politycznych. A więc po kolei scharakteryzujemy kandydatów na Olimpijczyków w kontekście ich szans na grę w drużynie.

1) **Bart Oczko** - Pewniak do wyjazdu na Olimpiadę. Jest zarówno Mistrzem Teksasu jak i liderem listy rankingowej. Archer nie ma innego wyjścia jak powołać Barta na Olimpiadę i nie ugra przy tym kapitału politycznego, gdyż Oczko nie będzie mu nic winien. Z pewnością taka sytuacja nie jest Czajnikowemu na rękę.

2) **Kurzy Mózdzek** - Radko i Archer zarobili na nim mnóstwo forsy, w dodatku ten zawodnik ma papiery, żeby znaleźć się w ekipie. Naprawdę Archer musiałby mieć potwornego moralnego kaca, gdyby po tym wszystkim nie powołał Mózdzka do ekipy. Kurzy to ktoś kto do końca życia będzie bezgranicznie popierał takich ludzi jak Ryjny i Czajnikowy.

Nominacja dla Kurzego umacnia pozycję Archera jako Trenera Tysiąclecia. Krótko - Kurzy Mózdzek jest pewniakiem. Zostały trzy miejsca.

3) **Mateja Bartolomeo** - Myliłby się ten, kto by twierdził, że Bartolomeo ma pewne miejsce w drużynie. Co prawda za Mateją przemawia doświadczenie, ale Archer doskonale zdaje sobie sprawę jak ważna w ekipie jest atmosfera. A ten monstrualny wręcz bufon jest w stanie całkowicie rozwalić atmosferę w ekipie.

Za Mateją przemawiają jednak względy polityczne. Powołując tego narcyza do ekipy Archer może zaskarbić sobie wdzięczność stojących za nim działaczy. Na najbliższych wyborach mogliby oni dokoptować któregoś z degeneratów do obozu rządzącego.

Z drugiej strony jednak Mateja zabiera miejsce jednemu z młodych i zdolnych zawodników.

Podsumowując, Archer ma poważny problem, ale wydaje się, że zwyciężą względy polityczne i Bartolomeo znajdzie się w ekipie, ale oczywiście nie za darmo. I nie jest to pewne.

4) **Mathias Almeyda Kartel** - Mimo że ten zawodnik zajął gorsze miejsce niż n p. Leśny Zagajnik czy Marcel Dubois, to paradoksalnie jego szanse na grę są o wiele większe. Decydują doskonale układy jakie funkcjonują na linii Degeneraci - Mathias Almeyda Kartel. Po pierwsze degeneraci pomogli Kartelowi zdobyć mistrzostwo Teksasu, a Almeyda z kolei pomagał im jak mógł w walce o utrzymanie się w ekstraklidze. Układ wydaje się banalnie prosty - Almeyda jedzie na Olimpiadę, a Stary Kartel popiera Ryjnego, Czajnikowego i Trawiastego w walce o stołki podczas najbliższego zjazdu. W tym kontekście szanse na zakwalifikowanie się Kartela do ekipy są o wiele większe niż ewentualny udział Mateji.

5) **Brat Kamillo** - Przy tak intensywnej politycznej przepychance szanse Kamilla w oczywisty sposób wydają się mniejsze niż Bartolomea czy Kartela. Jednak Trener Tysiąclecia może zagrać Va Bank i pozbyć się z ekipy bufoniastego Mateji, a wówczas zwolniłoby się miejsc dla Kamilla.

6) **Leśny Zagajnik** - Nie jest tak bardzo lojalny wobec degeneratów jak Kurzy Mózdzek, tym nie mniej jego pozycja jest bardzo silna. A to dlatego, że jest związany sojuszem politycznym z Trenerem Tysiąclecia. W dodatku Zagajnik po prostu ma papiery na grę w drużynie i jeśli degeneraci nie będą chcieli przehandlować go dla stołków, to powinien znaleźć się w ekipie

7) **Marcel Dubois** - To jest bardzo ciekawa kandydatura do gry w drużynie. Na nieszczęście dla Marcela jego pozycja nie jest tak silna Zagajnika czy Kamilla, ale zawodnik ten zrobił największy postęp spośród wszystkich zawodników kandydatów do gry w drużynie. Jednocześnie Marcel na własnej skórze odczuł, jak wiele w środowisku strzeleckim odgrywają poza strzeleckie układy. Podsumowując kandydatura Marcela jest jak najbardziej zasadna.

### **C) Boczny tor Mateji**

Przyglądając się kandydatom do drużyny Trener Tysiąclecia nie mógł abstrahować od spraw czysto ludzkich. Archer nie miał pewności, czy będzie w stanie znieść nieustanną bufonadę Mateji, bo, powiedzmy sobie szczerze, nie każdy jest w stanie to wytrzymać.

Jeśli okaże się, że poparcie Starego Kartela będzie wystarczało, żeby wprowadzić do zarządu, komisji dyscyplinarnej czy też rewizyjnej (na dobry początek) Ryjnego i Trawiastego, to Mateja może być skierowany na boczny tor. Trzy miejsca są już zarezerwowane dla Oczka, Kurzego i Kartela i do dwóch kolejnych kandydowałiby Kamillo, Zagajnik i Dubois.

Co tego będzie miał Archer? Nadal będzie Łysiejącym Trenerem Tysiąclecia, ewentualnie mógłby zostać też Szefem Akademii.

Obie strony zdawały się doskonale zdawać sprawę z tego, jak bardzo zawiła i skomplikowana jest sytuacja dotycząca powołania drużyny olimpijskiej. Ciszę przerwał Łysiejący Trener Tysiąclecia.

**Archer Czajnikowy:** Jeśli chodzi o procedurę powołania ekipy olimpijskiej, to będę kierował się tylko i wyłącznie wynikami sportowymi...

## Rozdział trzynasty. Jamajski cud

*Jamajka, 18 października 1883 r.*

### A) Książę Kaszub

Nad brzegiem rzeki siedzieli dwaj biali mężczyźni i łowili ryby. Jeden ubrany był w luźną błękitną koszulkę i krótkie spodenki, a drugi miał na sobie mundur i ciężkie wojskowe buty.

**Brandon Komora:** Donaldzie, po co ubierasz się w ten idiotyczny mundur, musi Ci być w nim cholernie gorąco.

**Donald Kask:** Mam do niego sentyment, należał do mojego dziadka.

**Brandon Komora:** Rozumiem. Uwielbiam Jamajkę, Donaldzie, tu jest taka cisza i spokój, nie to co u nas w kraju.

**Donald Kask:** Byłeś kiedyś w Chojnicach, Brandonie?

**Komora:** A gdzie to jest?

**Kask:** Jak to gdzie? W Kaszubach.

**Komora:** Co Ty tak ciągle o tych Kaszubach, Donald?

**Kask:** Chcę być księciem Kaszub!

**Komora:** Chyba zwariowałeś!?

**Kask:** Bynajmniej, myślę bardzo realistycznie.

**Komora:** Mógłbyś to nieco rozjaśnić?

**Kask:** Oczywiście, Brandonie. Nie wiem czy słyszałeś, że ostatnio na Bałkanach powstało nowe państwo.

**Komora:** Kosowiec, no i co z tego wynika.

**Kask:** Bardzo wiele. Pomyśl, Brandon, jak ja będę chciał oderwać Kaszuby, to wszyscy będą mnie w tym popierać.

**Komora:** Niemcy raczej Cię nie poprą.

**Kask:** Właśnie głównie Niemcy mnie będą popierać. To im będzie bardzo na rękę, bo ja będę ich wasalem, a Kaszuby to będzie niemieckie lenno.

**Komora:** Złożył hołd w Berlinie?

**Kask:** Już to uczyniłem.

**Komora:** To będzie taki przyczółek, z którego można by wyprowadzić kolejne uderzenia.

**Kask:** Widzę, Brandonie, że zaczynasz pojmywać o co chodzi.

**Komora:** Unia uzna autonomię Kaszub?

**Kask:** Oczywiście że tak. Ale dla mnie to będzie dopiero pierwszy etap. Potem na tym samym motywie przyłączę do Kaszub Pomorze Zachodnie.

**Komora:** Ty to masz plany.

**Kask:** A później Warmię i Mazury, Ziemię Lubuską, Dolny Śląsk i Opole. Utworzę nowe, potężne państwo ze stolicą w Allenstein.

**Komora:** I myślisz, że Niemcy na to pójda?

**Kask:** Oczywiście, bo to będzie w ich interesie. Podczas gdy ja, Książę Kaszub, będę władał tymi ziemiami, oni będą mieli pewność, że po mojej śmierci ten obszar będzie przyłączony do Niemiec. Ale moja córka będzie mogła używać tytułu księżnej Kaszub i będzie ustawiona do końca życia. Obie strony będą czerpać z tego same korzyści. Ja i moja rodzina będziemy mieć wymierne korzyści finansowe, Niemcy za jakiś czas zaanektują te ziemie bez jednego wystrzału. Nie martw się, Brandon, nie zapomniałem o tobie. Uczynię Cię księciem Landsbergu!

**Komora:** Jesteś bardzo hojny, Donaldzie

## **B) Jamajski cud**

**Kask:** Patrz Brandon, jakieś łodzie zbliżają się od strony ujścia!

Komora sięgnął po strzelbę.

**Brandon Komora:** To chyba jacyś rozczarowani wyborcy.

**Kask:** Schowaj strzelbę, Brandon, to nasi.

Na oczach Donalda i Brandona łodzie przybiły do brzegu i wysiedli z nich: Rumun Greg Schetynescu, Zibi Chleb, Julia Jupitera, mająca litewskie korzenie Beata Sawicka, Dziki Waldek, Doda Anoda i Jonathan Pałacy Się Kot. Nikt z nich nie przybył z pustymi rękoma. Zibi Chleb przywiózł ze sobą bochenek chleba. Julia Jupitera raport, którego nikt nie czytał. Beata Sawicka 50 000\$ łapówki. Dziki Waldek jeszcze więcej forsy pochodzącej z przekrętów. Greg Schetynescu trzymał pod pachą obraz i udawał, że nie warto dofinansowywać sztuki. Doda przybyła w samych gaciach i na dodatek prześwitujących. A Jonathan Pałacy Się Kot w jednym ręku trzymał pistolet, a w drugim sztucznego penisa.

Na widok Jonathana ostro zareagował Brandon Komora.

**Komora:** Schowaj te gadzety, idioto, mamy z tobą tylko same problemy.

**Donald Kask** na ucho Brandonowi Komorze: Widzisz, Brandon, a Ty pytałeś się, dlaczego zakładam ten niemiecki mundur. Mówię Ci, brachu, za mundurem panny sznurem. Myślisz że dla kogo Doda przepełnęła tyle kilometrów?

**Komora** na ucho Kaskowi: Daj spokój, Donald, jesteś przecież żonaty.

**Kask** na ucho Brandonowi: Obaj doskonale wiemy, że ślub wziąłem tuż przed wyborami dla doraźnych celów politycznych.

**Brandon Komora** na ucho Kaskowi: Jak chcesz, Donald, ale pamiętaj, jak media się o tym dowiedzą, to mamy przesrane.

**Kask** na głos: Co tam słyhać w kraju? Ludzie się nie buntują z powodu tego, że nic nie robimy.

**Greg Schetynescu**: Wszystko jest pod całkowitą kontrolą, teraz media atakują opozycję.

**Komora**: Czy ten parasol medialny będzie się w stanie długo utrzymać.

**Julia Jupitera**: Na razie nic nie wskazuje na to, żeby dziennikarze zaczęli nam wreszcie patrzeć na ręce.

**Donald Kask**: Widzisz, Brandon, możemy nadal tu siedzieć i wylegiwać się na słońcu.

**Komora**: A jak idzie prywatyzacja?

**Dziki Waldek**: Będziemy prywatyzować ponad 700 spółek, ale za wielkich lodów to my na tym nie ukręcimy.

**Kask**: Dlaczego?

**Beata Sawicka**: Te cholerne Biuro anty korupcyjne cały czas węszy.

**Zibi Chleb**: To nie to co kilkanaście lat temu, gdy mogliśmy sprzedawać firmy za 8-10% ich wartości.

**Jonathan Pałacy Się Kot**: Zibi ma rację, za wielkich lodów to my na tym wszystkim nie ukręcimy.

**Kask**: Jonathanie, czy chciałbyś zostać księciem Jamajki?

**Pałacy Się Kot**: Dlaczego pytasz, Donaldzie?

**Kask**: Bo czas przekierunkować nasze wektory i opanować Jamajkę.

**Dziki Waldek**: Czyli co, rezygnujemy z kręcenia lodów w Europie?

**Kask**: W żadnym razie, ale spróbujemy na tym samym motywie opanować Jamajkę.

**Greg Schetynescu**: A są tu chociaż jakieś bogactwa?

**Zibi Chleb**: Oczywiście, możemy eksploatować boksyty, dorobić się na trzcinnie cukrowej, kakaowca, cytrusów, palmy kokosowej, rumu, tytoniu, żyć nie umierać.

**Beata Sawicka**: To jest to! Mnóstwo forsy do zgarnięcia i w dodatku nie ma tu żadnych służb anty korupcyjnych. Przenieśmy się tu, będziemy kręcić wielki lód!!!

*Następnego dnia*

Wszyscy mieszkańcy wyspy zebrali się po to, żeby wysłuchać słów znamienitego męża z Unii Euroatlantyckiej Donalda Kaska. Donald we wspaniałym niemieckim mundurze stał w otoczeniu swoich najbliższych współpracowników: Brandona Komory, Grega Schetynescu, Julii Jupitery, Beaty Sawickas, Zibiego Chleba Dody Anody, Dzikiego Waldka i trzymającego w rękach pistolet i sztucznego penisa Jonathana Palącego się Kota. Wszystko tłumaczył Brandon Komora, który perfekcyjnie znał dialekt tutejszych plemion.

**Donald Kask:** Już wkrótce Jamajczycy będą wracać z emigracji. Przy bezpiecznych drogach wyrosną nowoczesne stadiony i pływalnie. Naprawdę potrzeba tak niewiele, by ludziom żyło się lepiej. Musimy tylko wygrać te wybory...